

Michał Futyra

Od redakcji

Kultura i Polityka : zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks.
Józefa Tischnera w Krakowie nr 14, 9-10

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

OD REDAKCJI

Coraz częściej w dyskursie nad rozwojem teraźniejszych i przyszłych relacji politycznych i, co bardziej istotne gospodarczych, specjaliści podkreślają wzrastającą rolę krajów „wrzucanych” do wspólnego worka, a określonych mianem gospodarek wschodzących. Pytanie tylko, czy stwierdzenie „wschodzące” nie przestało odzwierciedlać rzeczywistości? Gdy przyglądamy się globalnej gospodarce, to bardzo szybko spostrzegamy, że najwyższy wzrost PKB utrzymuje się w Azji, a gospodarczy punkt ciężkości przesunął się w kierunku Chin. Szczególnym casusem okazał się rok 2008, kiedy szalejący w najlepsze kryzys gospodarczy bezlitośnie wskazał słabeuszy z grupy krajów rozwiniętych i „rozwijających” się mocarzy. Wymownym tego przykładem jest zdarzenie, które przedstawił w swojej książce „Partia” Richard McGregor, powołując się na źródła w chińskim rządzie. Władze chińskie rozmówane w aforystycznych wskazówkach swoich wielkich poprzedników, przez lata kierowały się w polityce zagranicznej słowami Jang Zemina (i nie chodzi tu bynajmniej o słynne stwierdzenie odnośnie modelu gospodarczego Chin: „Nie ważne czy kot jest biały, czy czarny. Ważne, żeby łowił myszy”), aby uczyć się od innych, ukrywając swą potęgę tak długo, jak to tylko będzie możliwe lub pozwolą na to warunki zewnętrzne. Podczas spotkania w ramach grupy roboczej Banku Światowego warunki nie pozwalały już ukrywać potęgi Państwa Środka. Kiedy jeden z Amerykanów zaczął pouczać zebrane gremium, w jaki sposób należy zareagować na pogłębiającą się niestabilność rynków, jeden z Chińczyków przerwał mu, stwierdzając dobitnie, że prezydent Obama i jego gabinet powinni siedzieć cicho i słuchać mądrzejszych. Chiński smok zaryczał. Kiedy Brazylia wychodziła z długoletniej stagnacji gospodarczej lat 90., ochoczo korzystała z hojności USA i programów pomocowych

międzynarodowych instytucji finansowych. Dzisiaj role się odwróciły. W 2012 roku kraje spoza OECD wytworzyły ponad połowę światowego PKB, a Brazylia była jednym z krajów, które najchętniej wykupywały europejskie i amerykańskie papiery dłużne, aby wspomóc bogatych. Wybitny hiszpański badacz społeczny Manuel Castells ukuł tezę, iż państwa postindustrialne (kraje rozwinięte) zachowują przewagę nad konkurującymi z nimi państwami industrialnymi (kraje rozwijające się) dzięki jednej, aczkolwiek kluczowej zdolności – umiejętności szybkiego uczenia się i wykorzystywania technologii. Innymi słowy, wykształceni ludzie, dzięki innowacyjnym ideom będą nadawali ton rozwojowi. Owszem, ale jeśli zechcemy podać przykład najprężniej rozwijającego się ośrodka wysokich technologii, zamiast Doliny Krzemowej, powinniśmy wskazać na Bangalor – trzecie największe miasto Indii, w którym swoje azjatyckie oddziały badawcze posiadają tacy potentaci, jak Sun Microsystems, IBM, Oracle, Intel, HP, czy Google.

Przykłady na potwierdzenie tezy, iż kraje rozwijające się kształtują dzisiaj przyszłe realia międzynarodowe można mnożyć w nieskończoność. Oczywiście malkontentów i przeciwników tego stanu rzeczy odnajdziemy wielu. Natomiast fakt, iż kraje rozwijające się, w tym grupa państw BRICS, zdobywają coraz silniejszą pozycję na arenie globalnej, a co za tym idzie, stają się wartym analizy fenomenem, nikt nie powinien negować. Z tego też powodu Redakcja „Kultury i Polityki” w bieżącym numerze proponuje Czytelnikowi artykuły dotyczące szeroko rozumianej tematyki państw rozwijających się oraz biznesowi międzynarodowemu. Życzymy interesującej lektury.

Michał Futyra